

ReTo, Antidotum (prod. Fryta Beatz)

Zrzucił mi mózg mój gniew, więc u stóp miecz leży mi teraz
Jak leci z ust dwóch siecz, to chuj w ból mnie nie sponiewiera
Nogą grunt tu śledź, bo oczy z głową są wysoko, dumnie patrzą w niebo, śledzą ptaki, chwytają za
A moja dusza jest zamknięta, zza krat na mnie zerka, nad żywotem klęka, płacze z zalu bym kiedy
Myśli, że pamiętam o niej się po świecie błakając
Co noc płaczę po niej, odkąd zostawiłem u czarta ją
Serce nie chce słuchać, mówią że nie sługa
Jak mam nisko upaść, żeby móc zobaczyć swego ducha
Skoro ciało jest już puste, tkanki jak Morze Martwe
Czy mógłbym bardziej umrzeć ściskając palcem klamkę? Nie
Patrzę na papilarne linie jak w mapę
Często mi zawiść pragnie pilnie wytyczać trasę
Zerkam do głowy, przyjdzie coś czy tylko złudzenia?
Niesmak, gdy wolisz w pizdę w bok, niż czystość sumienia
Ja tak mam, ja tak mam, ja tak mam, ja tak mam

Wykrzykuję głośno, możesz mi naskoczyć
Skoro wasze głosy są mi obce, kiedy gram
Gdy pikujesz non stop, złoty pył
We włosy sypie los, byś zboczył i by losem twym był żal
Na to się nie godzę, głowę czyszczę w nocy
Skoro życiem mym zaledwie ma być parę lat
Wygrywanie wciąga silniej, niż narkotyki
Ale, z tego co wiem, antidotum stale brak

Usta pełne karaluchów, jeden spoczął mi na wardze
Jak odwiedzi mnie litr smutku, to się pewnie wgrzyzie w szklanę
Jesteś ślepcem to patrz baczenie, żeby nie uwierzyć w baśnie
Bo ich ręka spotka z twoim karkiem się i zgniecie czaszkę
Jak pobudzam wyobraźnię, Mary Jane mi w tym pomaga
Widzę siebie, znasz mnie? To jest niepoważne, bo przepraszam
Skoro ja sam siebie nie znam, nie ufam, nie polegam
To jak ty niby mogłabyś, bądź mógłbyś - halo, ziemia!
No i się całość zmienia, jak połączę wszystkie części
Że ja się zmieniam, jakoś nie wyrażam być tym chęci
Na do widzenia rzucam wzrokiem sukonię imię bestii
Bez powodzenia, chociaż wyrażały pyskiem chęci
Się nie pierdolę w tańcu, choć często mówią pierdol się
Nie będzie orgazmu, jak mam Cię tylko jebnąć w łeb
Stada pomazańców, samozwańców i co jeszcze?
Gdzie pyski internautów, dobrze że jestem kim jestem

Wykrzykuję głośno, możesz mi naskoczyć
Skoro wasze głosy są mi obce, kiedy gram
Gdy pikujesz non stop, złoty pył
We włosy sypie los, byś zboczył i by losem twym był żal
Na to się nie godzę, głowę czyszczę w nocy
Skoro życiem mym zaledwie ma być parę lat
Wygrywanie wciąga silniej, niż narkotyki
Ale, z tego co wiem, antidotum stale brak